

PROBLEM BEZROBOCIA

MIECZYSLAW KABAJ

Pojęcie bezrobocia, znane każdemu, od kołyski do grobu, w krajach kapitalistycznych, u nas pojawia się dopiero dzisiaj. Do niedawna był w naszej ekonomii politycznej pewnik a raczej dogmat, że bezrobocie jest związane jedynie z kapitalizmem. Historia splotała ekonomistom jeszcze jednego figla. Zjawisko bezrobocia powstało w Polsce budującej socjalizm. Zresztą nie tylko w Polsce. Powstało ono w Jugosławii i Bułgarii.

Wielu znanych ekonomistów nadal boi się tego pojęcia. Wola mówić o „lokalnych nadwyżkach siły roboczej”. To ostatnie co prawda nikogo nie oskarża, nie groźnego nie przypomina, ale równocześnie fantastycznie zniekształca prawdę o naszej rzeczywistości.

Bezrobocie, jak zresztą każda inna kategoria ekonomiczna, powstaje w pewnych warunkach, posiada określoną treść.

Jaka jest treść tego pojęcia u nas? Czy bezrobotnym jest tylko taki człowiek, który utracił pracę? Czy bezrobotnym jest syn chłopca lub córka robotnika, którzy po ukończeniu szkoły zawodowej pozostają na utrzymaniu rodziców?

Pojęcie „człowiek bezrobotny” nie może być definiowane w naszych warunkach z punktu widzenia statystyki, która ma ukryć rzeczywisty stan. Gospodarka socjalistyczna powinna wykorzystać wszystkie siły i środki, aby maksymalnie rozwinąć produkcję, dążyć nieustannie do wzrostu dochodu narodowego. Nie ma żadnych klasowych lub antagonicznych sprzeczności hamujących ten wzrost. Nie ma więc podstaw do uprawiania kłamliwej statystyki.

Z tego punktu widzenia, z punktu widzenia racjonalnego wykorzystania sił i środków całego społeczeństwa trzeba określić treść pojęcia „bezrobotny”. Pojęcie „bezrobotny” obejmuje więc ludzi zdolnych do wykonywania określonej funkcji w produkcji lub w innych dziedzinach życia, chcących pracować, lecz pozabawionych pracy.

Takie i tylko takie ujęcie problemu — jest w naszych warunkach słuszne. Chodzi bowiem o to, aby statystyka bezrobocia wykazywała realną wielkość sił społecznych, ludzi zdolnych do pracy a jej pozabawionych. Tylko taka statystyka może cokolwiek pomóc w rozwiązywaniu trudnych problemów gospodarczych.

Obecnie możemy dokonać próby oceny wielkości bezrobocia w Pol-

sce. Na podstawie obserwacji sytuacji w paru miastach woj. katowickiego i opolskiego oraz oceny pracowników oddziałów zatrudnienia uznać należy, że przeciętny stosunek ogólnej liczby bezrobotnych do liczby zarejestrowanych kształtuje się w ostatnim kwartale 1956 r. dla kobiet jak 5:1, a dla mężczyzn jak 3:1. Przyjmujemy więc współczynniki 5 i 3. Przyjęcie takich współczynników jest niewątpliwie sprawą dyskusyjną.

Szacunkowy stan bezrobocia na dzień 31.11.1956 r. przedstawia się następująco:

	Kobiet	Mężczyzn	Ogółem
Zarejestrowanych na 30.11.56 (według danych Mln. Pracy i Opieki Społecznej)	28 798	11 258	40 056
Współczynnik	5	3	
Szacunkowy stan bezrobocia na 30.11.1956 r.	143 990	33 774	177 764

Liczba bezrobotnych sięga więc 180 tys. osób. Tyle ludzi pozabawionych jest pracy.

Co to oznacza?

Od czasów gdy człowiek wytwarza więcej aniżeli potrzeba do produkcji jego siły roboczej, każdy bezrobotny oznacza dla społeczeństwa poważne straty ekonomiczne. Ludzie ci nie wytwarzają, a żyć przecież muszą. Energia fizyczna i psychiczna ma tę szczególną cechę, że ginie, że nie można jej magazynować, gromadzić, przechowywać.

Są jeszcze straty, których nie można obliczyć. Ile bowiem, liczba ta ukrywa ludzkich rozczarowań, tragedii, ile utraty wiary w życie i we własne siły? Te straty, których nie można obliczyć i wymierzyć, są podstawowe. Żyjemy bowiem w ustroju budowanym na szacunku do człowieka i trosce o człowieka.

II

Nasuwa się pytanie: kim są ludzie bezrobotni, gdzie poprzednio pracowali?

Nie można w krótkim artykule przytaczać szczegółowej statystyki bezrobocia. Nie tylko ze względów technicznych lecz również dlatego, że niewiele ona dowodzi.

Ograniczmy się do kilku uwag. Wśród bezrobotnych są robotnicy wykwalifikowani, niewykwalifiko-

Sejm stać się powinien konstytuanta rewolucyjnej odnowy całego naszego życia gospodarczego. Kategorie ten nakaz wypływa z aktualnej rzeczywistości, z podstawowego zadania jakim jest budowa polskiej drogi do socjalizmu.

Z prasowych materiałów powojennych znamy strukturę politycznej przynależności nowych posłów, ich skład socjalno - zawodowy, zakres wykształcenia i doświadczeń praktycznych. Można stąd wnioskować, że dziś najwyższy organ władzy państwowej wykonywać będzie odpowiedzialne obowiązki o wiele bardziej sumiennie, operatywnie i skutecznie od swego poprzednika. Tego przynajmniej oczekuje po nim opinia społeczna.

Era stalinowska nie sprzyjała układowi stosunków nawet między naczelnymi organami władzy państwowej. De facto rząd dominował nad Sejmem, a próbując z reguły i bez zastrzeżeń każdą dyrektywę, zrodzoną w łonie centralizmu biurokratycznego. Sejm stanowią wtedy zaprzeczenie jego, co głosiła Konstytucja — nie wyrażał woli ludu, nie urzędował suwerennych praw narodu, nie sprawował istotnej kontroli nad działalnością rządu. Było to bodaj najgłośniejsze źródło szerszego się wszakiego zła.

Od VIII Plenum zmieniło się wiele. Nowy Sejm ma otwarte pole twórczego działania.

*

Kiedy mówimy o przyszłych pracach Sejmu, mamy na myśli przede wszystkim problematykę spraw gospodarczych. Budowa polskiego modelu socjalizmu nie zostanie zrealizowana bez gruntownego przeobrażenia systemu gospodarczego opartego na centralizmie biurokratycznym — w system nowy, jak najbardziej dostosowany do naszych warunków. Proces ten Sejm utrwali w aktach ustawodawczych. Zrozumiałe jest, że niezbędne będzie przy tym żywe i harmonijne współdziałanie między organem władzy ustawodawczej — Sejmem a organem władzy wykonawczej — Rządem.

Zgodnie z logicznymi przesłankami i wymogami Konstytucyjnymi nowo wybrany parlament powołuje nowy rząd legitymujący się przed nim programowymi założeniami swej działalności. Niewątpliwie będziemy wkrótce świadkami takiego aktu w naszym Sejmie.

W jakim m. in. kierunku powinna pójść zmiana rządu?

Nasze kierownictwo polityczne pracuje konsekwentnie i bez wyt-

chnienia. Jednakże w rozległym kompleksie dokonujących się przemian wyraźnie odczuwać się daje zwolnione tempo działania w obrębie spraw gospodarczych. Czesław Bobrowski zaleca: spiesz się powoli. Zgoda. Równocześnie nie należy jednak zapominać, że zbytnie kunktatorstwo w tych sprawach nie jest wskazane. Trzeba oczywiście przyznać, że po Październiku rząd dokonał już poważnych zmian w swym organizmie. Wiele chorobliwych ulomności usunął, dotychczas jednak przeprowadził za mało gruntowną rekonstrukcję kierownictwa gospodarczego.

Chodzi nie tylko o zmiany personalne (z pewnością nastąpią one według słusznej zasady — właściwy człowiek na właściwym miejscu), lecz i o konieczne przeobrażenia w nastawieniu poszczególnych kierowników gospodarczych. Niejednemu z nich zasklepiony jest w problematyce tylko swego resortu, nie ma szerszego spojrzenia na całość spraw gospodarczych, nie wykazuje żadnego zrozumienia dla potrzeb pokrewnej jego resortowi branży. W rekonstrukcji kierownictwa gospodarczego na szczeblu centralnym chodzi również o to, by funkcjonowało ono harmonijnie, tzn. by kierownicy poszczególnych resortów stanowili razem jednolity zespół o

uzgodnionym działaniu na dziś i na jutro. Tylko bowiem kolegalne, zharmonizowane wewnątrz Rady Ministrów kierownictwo gospodarcze gwarantować może pomyślną przebudowę dotychczasowego systemu gospodarczego.

Dalsza rekonstrukcja kierownictwa gospodarczego wskazana jest i z różnych innych jeszcze przesłanek. Wymienić tu trzeba np. niewątpliwą konieczność dalszego scalenia centralnych resortów gospodarczych (nawiasem mówiąc — nie tylko gospodarczych) oraz sprowadzenie ich liczby do rzędu kilkunastu. Proces ten z natury rzeczy może mieć tempo powolniejsze, w każdym razie powinien jednak odpowiadać rozwojowi procesów decentralizacji i zarządzania przedsiębiorstwem przez rady robotnicze.

Sejm i Rząd pracować będą mniej lub więcej zgodnie, czemu z uwagą przyglądać się będzie społeczeństwo. Po ukończeniu uowianiu się Sejmu, po wyporze Rady Państwa i zmianie Rządu najwyższych organów państwowej rozpatrzy narodowy plan gospodarczy na rok 1957, tudzież budżet państwa. Debata nad tymi dokumentami i ich uchwalenie staną się sprawdzianem operatywności obu najwyższych organów władzy państwowej. (hs)

AKTUALNE PROBLEMY ekonomii politycznej

JAN DREWNOWSKI

proste przeniesienia na nasz grunt. Prymitywny eklektyzm, który samorzutnie pojawia się tu i ówdzie, jest może nieunikniony, ale nie powinien nas zadowolić nawet na krótki czas. Nie mamy więc wyboru. Przed polskimi ekonomistami stało zadanie dokonania dużej i stosunkowo bardzo samodzielnej pracy. Chodzi o rozwinięcie w Polsce nauki ekonomicznej, odpowiadającej wymaganiom nowoczesnej nauki i potrzebom naszej gospodarki.

Nasunąć się może pytanie, dlaczego to trudne i lanie ma przypaść właśnie ekonomistom polskim. Podobna sytuacja istnieje przecież i w innych krajach demokracji ludowej, a nawet i w Związku Radzieckim. Istotnie, w rozwiązywaniu podstawowych zagadnień teoretycznych należy dążyć do współpracy ekonomistów wszystkich krajów socjalistycznych, a także i krajów kapitalistycznych. Mimo to jednak słuszny chyba będzie pogląd, że właśnie w Polsce praca nad nowymi koncepcjami ekonomii politycznej socjalizmu może łatwiej przynieść owoce niż gdzie indziej. Przede wszystkim może, dlatego, że świadomość sytuacji, w jakiej znalazła się ekonomia polityczna jest u nas może ostrzejsza niż w innych krajach. Po wtóre zaś dlatego, że posiadamy stosunkowo liczną kadre ekonomistów wyszkolonych zarówno w marksistowskim, jak w zachodnich metodach rozumowania. Po trzecie bogate i różnorodne, choć nie zawsze pomyślne doświadczenia naszej gospodarki wzbudziły żywe zainteresowanie zagadnieniami ekonomicznymi i dostarczyły praktycznych sprawdzianów teoretycznych koncepcji. Sądzicie więc można, że do odbudowy nauki ekonomicznej przystępujemy z szansami sukcesu. Trzeba tylko umieć z nich skorzystać.

JEDNOŚĆ NAUKI

Budując naszą teorię czerpać będziemy z różnych nurtów myśli ekonomicznej, ale powinniśmy dążyć do stworzenia jednej nauki. Musi ona stanowić jednolity i konsekwentnie budowany system uogólnień, które wyjaśniać będą rzeczywistość gospodarczą. Różne algorytmy

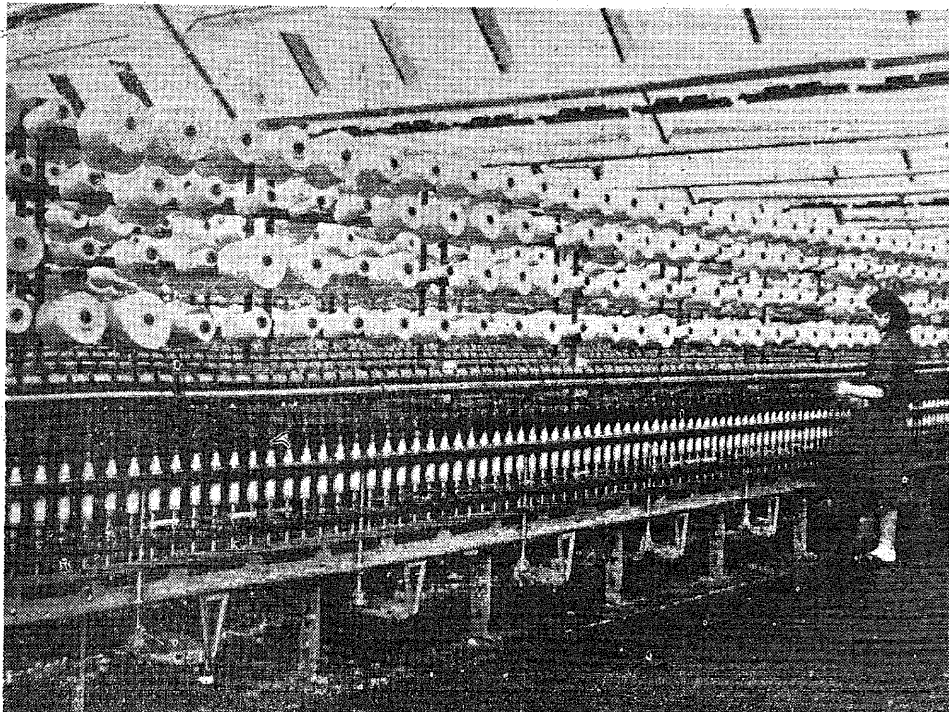
z zakresu zastosowania matematyki, a przede wszystkim rachunek marginalny, bez którego ekonomista byłby bezbronny wobec otaczających go problemów. Przecież także trzeba i wiele innych metod matematycznych, wykorzystując się jednak wyjątkiem rachunku matematycznego z treści ekonomicznej, co jest jednym z bardziej niebezpiecznych błędów współczesnej zachodniej teorii.

Nie wszystko co znajdujemy w zachodniej ekonomii przyniesie nam pożytek. Obok niektórych działów tej nauki możemy przejść obojętnie. Ale nie pominiemy niczego, co może stanowić budulec naszej teorii.

Gdy mowa o ekonomii „marksowskiej” i „burżuazyjnej” słyszymy często, że istotna różnica między nimi polega na tym, że pierwsza mówi o stosunkach pomiędzy ludźmi, podczas gdy druga traktuje o stosunku ludzi do rzeczy. Różnica ta przychodzi nam na myśl, gdy chcemy stopić w jedno elementy wzięte z obu tych kierunków. Mogłoby się nawet zdawać, że stanowi ona nieprzezwyciężoną przeszkodę dla takiej syntezy. Jak jednak nie jest po prostu dlatego, że przy rozsądnie szerokiej interpretacji różnica ta traci swą ostrość i staje się raczej różnicą kierunków zainteresowań, a nie różnicą przedmiotów badania.

Jeśli ekonomia marksowska mówi o stosunkach między ludźmi, to oczywiście chodzi jej o stosunki, które powstały w związku z własnością rzeczy, z gospodarowaniem rzeczami, z transformacją rzeczy itd. Zagadnienia stosunku człowieka do rzeczy w takim ujęciu mają oczywiście znaczenie i nie mogą być pominięte. Z drugiej strony, jeśli ekonomia zachodnia stawia sobie za zadanie badanie stosunku ludzi do rzeczy, to naturalną konsekwencją tych badań będzie wyciągnięcie wniosków w sprawie stosunków, jakie w danych warunkach powstają między ludźmi. Bez takich wniosków żadne twierdzenia dotyczące

W PIOTRKOWSKICH ZAKŁADACH PRZEMYSŁU BAWELNIANEGO.



...PRACUJĄ NOWOCZESNE IMPORTOWANE SKRĘCARKI

wani, pracownicy umysłowi, młodociani.

Bezrobocie wśród robotników wykwalifikowanych i niewykwalifikowanych występuje tylko w niektórych częściach Polski. Nie stanowi ono obecnie większego problemu społecznego.

Bardzo źle przedstawia się problem zatrudnienia młodocianych. Na 7 494 poszukujących pracy jest tylko 984 wolne miejsca. Podobnie wygląda sprawa absolwentów szkół zawodowych. Liczby te mówią, że na 1 wolne miejsce pracy czeka 10 absolwentów.

Nielepiej wygląda sprawa bezrobocia wśród pracowników umysłowych.

We wszystkich grupach pracowników występuje jeden zasadniczy problem: zatrudnienie kobiet.

Sprawa zatrudnienia kobiet urasta do wielkiego problemu społecznego. Problem ten nie powstał w 1956 r., istnieje od kilku lat. Już bowiem w roku 1954 na ok. 20 000 zarejestrowanych bezrobotnych było 15 000 kobiet, co stanowi blisko 66%. W bieżącym roku, według poprzednio dokonanych szacunkowych obliczeń na 178 tys. bezrobotnych jest około 144 tys. kobiet, co stanowi prawie 83%. Dobitniej charakteryzuje sytuację wskaźnik liczby kobiet na jedno wolne miejsce pracy (dla kobiet), który w 1953 r. wynosił 0,8, w 1954 r. — 1,7, w 1955 r. — 2,6, a w 1956 r. — 3,0.

Według ostatnich danych na jedno wolne miejsce pracy czekają 3 kobiety. To tylko oczywiście niepełna przeciętna dla Polski. Na terenie różnych części kraju lub nawet na terenie różnych miast jednego województwa sytuacja kształtuje się różnie. Ogólne jednak sytuacja jest bardzo trudna.

Problem bezrobocia wśród kobiet — to jeden z ważnych, palących problemów ekonomicznych, społecznych i moralnych. Wielu ludzi rozpatrujących ten problem uważa, że kobietom trzeba wreszcie postawić alternatywę: „albo praca zawodowa, albo wychowywanie dzieci”. W pewnej gazecie przeczytałem „artykuł dyskusyjny”, którego autor zachwyca się taką właśnie sytuacją na rynku pracy kobiet, ponieważ zmusi to kobiety do zajęcia się rodziną i wychowywaniem dzieci. Trudno takie „zachwyty” uznać nawet za dyskusyjne. Kto żyje w Polsce, kto choć raz był w poczekalni urzędu zatrudnienia, ten doskonale wie, że problemu zatrudnienia kobiet nie wolno sprowadzać do jakiegoś magicznego zaklęcia, jest on bowiem bardzo skomplikowany. Istnieją dziesiątki kobiet, zameężnych i niezameężnych poszukujących pracy. Dużo kobiet jest obecnie zwalnianych z pracy. Liczba bezrobotnych kobiet rośnie. Oznacza to rosnące tragedie moralne, szczególnie wśród dziewcząt. Aby problem był jasny, trzeba pokazać, na jakie grupy dzielią się kobiety bezrobotne. Sądzę, że należy tu wyróżnić trzy grupy.

Pierwsza obejmuje kobiety zameężne. Grupa ta nie jest jednolita. Są tu kobiety zmuszone do pracy wskutek niskich zarobków ich mężów. Są również kobiety, które traktują pracę z punktu widzenia ambicji, użytkowania wolnego czasu, aktywności społecznej.

Drugą grupę stanowią kobiety niezameężne, a więc głównie dziewczęta. Bezrobocie wśród młodocianych dziewcząt lub kobiet niezameężnych stanowi chyba najpilniejszy i największy problem — źródło wielu tragedii, które ciągle narastają w naszym społeczeństwie.

Sprawa jest jasna. Dziewczyna, która ukończyła szkołę i została bezrobotną może: wyjść za mąż lub zarabiać na swoje utrzymanie „na ulicy”. Wszystko to dzieje się pod ciśnieniem groźby głodu. Skutki są widoczne. Zatrzymują do niektórych kartotek kobiet bezrobotnych.

... „Teresa B., ur. w 1937, panna, 1 dziecko, bez środków do życia...”

... „Halina J., ur. w 1936 r., panna, 1 dziecko pod opieką babki, nikt nie pracuje”.

I wreszcie trzecia grupa: wdowy samotne lub posiadające dzieci.

Jak rozwiązać ten wielki społeczny problem?

Żyjemy w społeczeństwie budującym socjalizm. Nie ulega wątpliwości, że społeczeństwo nasze nie może być uważane za socjalistyczne, za moralne dopoty, dopóki nie rozwiąże problemu ludzi poszukujących pracy. Nie ma żadnych podstaw ani ekonomicznych, ani moralnych do istnienia u nas bezrobocia. Nie ma podstaw do istnienia bezrobocia wśród kobiet. Kobieta powinna otrzymać pracę, niezależnie od mężczyzny źródła utrzymania. Inaczej bowiem przestaje być wolną ekonomicznie a równocześnie wolną moralnie.

A co dzieje się w praktyce? Czy problem ten stał się palący dla działaczy państwowych i partyjnych, dla organizacji społecznych?

Środki i metody walki z bezrobociem wśród kobiet są polowiczne, niekonsekwentne, co więcej wul-

Według informacji uzyskanych przez Agencję Robotniczą (z dn. 20.XII.1956 r.) poszczególne resorty będą mogły w najbliższej przyszłości, w podległych im zakładach i instytucjach, zatrudnić:

Ministerstwo Kolei	ok. 17 000
Ministerstwo Gospodarki Komunalnej	ok. 3 200
Ministerstwo Handlu Wewnętrznego	ok. 26 700
Ministerstwo Oświaty	ok. 30 000
Ministerstwo Przemysłu Drobego i Rzemiosła (w ciągu dwóch lat 1957 i 1958)	ok. 200 000
Ministerstwo Górnictwa (I kwartał 1957 r.)	ok. 20 000

Liczyby te i wiele innych faktów, nie przytoczonych przeze mnie, a zawartych w cytowanym komunikacie, wskazują na duże możliwości zatrudnienia.

twierdzenia, że jedną przyczyną bezrobocia są błędy gospodarcze a po zlikwidowaniu tych błędów — zniknie problem bezrobocia. Najbardziej ogólna analiza wykazuje, że w najbliższej przyszłości może powstać stałe, strukturalne bezrobocie w Polsce.

Ale niech mówią fakty. Likwidacja 178 tys. bezrobotnych w najbliższej przyszłości nie oznacza jeszcze uporania się z problemem bezrobocia. Przemysł nasz posługuje się zaoconą techniką. Modernizując ją może zwolnić dużą część pracowników nie zmniejszając produkcji. W rolnictwie powstają nadwyżki siły roboczej, których przemysł nie będzie mógł wchłaniać.

Oznacza to, że wiele środków takich jak przedłużenie czasu trwania szkoły zawodowej, pozbawienie zakładów pracy prawa zwalniania



Polska jest krajem o bardzo niskim dochodzie narodowym na głowę ludności, o niskich płacach, zacofanej technice i niskiej wydajności pracy, nie mamy więc ekonomicznych możliwości skrócenia dnia roboczego.

Czy znajdują się środki produkcji dla zatrudnienia wszystkich zdolnych do pracy? Czy tempo wzrostu ludności będzie szybsze od tempa wzrostu środków produkcji i wzrostu możliwości zatrudnienia?

Czy nie powstanie problem bezrobocia wynikającego nie tylko z błędów gospodarczych, ale z przyczyn szerszych, głębszych?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, potrzebna jest głęboka analiza naukowa.

Fakty przytoczone uprzednio kazały wątpić w wiele twierdzeń i pewników. Uczy tego również doświadczenie przeszłości. Niedawno jeszcze istniał „pewnik”, że bezrobocie w ogóle nie ma nic wspólnego z socjalizmem. Niektórzy nadal tak twierdzą. Ale życie obaliło ten pewnik niezależnie od tego, czy to odpowiada teoretykom czy nie.

Warto więc dzisiaj zadać sobie wiele, może nawet „heretyckich” pytań.

Warto odpowiedzieć na te pytania posługując się nauką. Jutro może dać odpowiedź życie — wtedy nauka niewiele będzie już mogła pomóc. Wtedy może być za późno...

MIECZYSLAW KABAJ

PROBLEM BEZROBOCIA

garne i poniżające. Dowody? Fakty?

Oto niektóre z nich. Istnieje uchwała Prezydium Rządu z dn. 17.7. 1952 r. w sprawie zwiększenia stanu zatrudnienia kobiet w gospodarce socjalistycznej. Uchwała przyznaje kobietom pierwszeństwo przy obsadzaniu stanowisk, na których mogą pracować. Dalej: uchwała zobowiązuje kierowników zakładów pracy do przesuwania lub nawet zwalniania mężczyzn pracujących na stanowiskach „kobiecych”.

Ale uchwała jest uchwałą, a życie rozwija się według swoich praw i zasad. W wielu zakładach spotkać można zdrowych, silnych mężczyzn przy pracach nie wymagających siły lub specjalnych kwalifikacji, które więc mogą wykonywać kobiety.

Zadna uchwała nie realizuje się sama. Potrzebna jest akcja społeczna, oddolne zrozumienie problemu. W praktyce uchwała ta jest mało znana. Nie znają jej działacze partyjni lub nawet działacze Ligii Kobiet...

Ważny drugi problem: fundusz interwencyjny mający na celu stworzenie nowych stanowisk pracy. W praktyce zrobiono z niego w wielu miastach ledwą jamażnę. Otóż mędrzy z oddziałów zatrudnienia i innych wielkich instytucji przeznaczyli poważną część tego funduszu na uporządkowanie starych cmentarzy, ulic, placów, ruin. Zaproponowano więc kobietom w październiku i listopadzie grabienie liści w parkach. Kobiety, wielu miast polski odmówiły przyjęcia tej pracy. Była to bowiem zwykła jałmużna. Ludzie w Polsce mają do siebie szacunek... Nie chcą nędznej jałmużny, chcą pracować... (Problem funduszu interwencyjnego omówimy szczegółowo przy innej okazji).

Przytoczone dwa fakty dowodzą, że problem likwidacji bezrobocia kobiet nie stał się sprawą przemysłowej wszechstronnej akcji społecznej.

III

Bezrobocie występujące w Polsce Ludowej odznacza się specyficznymi cechami i niewiele ma wspólnego z bezrobociem np. w okresie przedwójnym. W kraju, ogólnie rzecz biorąc, nie brak pracy. Prawie nie występują trudności w zatrudnieniu robotników wykwalifikowanych i niewykwalifikowanych. Są regiony, gdzie istnieje duże zapotrzebowanie na siłę roboczą.

W niektórych dziedzinach gospodarki odczuwa się również stały brak siły roboczej: górnictwo, budownictwo, PGR i inne.

Statystyka wykazuje (na 30.XI. 1956 r.) liczbę ok. 66 000 wolnych miejsc pracy. Możliwości zatrudnienia są jednak większe.

IV

Prawda jest, że u podstaw bezrobocia, które istnieje w Polsce leżą pewne błędy naszej gospodarki. Problem niewątpliwie został bardzo poważnie zastrzygnięty przez przyniesioną administracyjną, bezplanową rozbudowę szkolnictwa wyższego i średniego, likwidację rzemiosła, usług.

Czy jednak bezrobocie w gospodarce socjalistycznej wypływa tylko z błędów, braków? Niektórzy twierdzą, że w socjalizmie nie ma problemu stałego, strukturalnego bezrobocia. To twierdzenie uważa się za pewnik. Fakty, które cytowałem poprzednio, napawają nadzieją, że w 1957 r. problem bezrobocia zostanie częściowo rozwiązany. Nie upoważniają nas one jednak do

pracowników, nieprzyjmowanie do pracy ludności wiejskiej — wszystko to nie likwiduje problemu, lecz jedynie przesuwają go na okres późniejszy.

W okresie szybkiego tempa industrializacji, małego tempa unowocześniania starej techniki tzn. od 1951-55 r. weszło do produkcji ok. 2,3 miliona młodości w wieku zdolności do pracy (od 16—20 lat). Ludność Polski będzie wynosiła w 1975 roku ok. 38 milionów, w tym blisko 20 milionów osób w wieku zdolności do pracy.

Zarówno tempo napływu do produkcji młodocianych, jak i tempo wzrostu liczby ludności w wieku zdolności do pracy w ciągu najbliższych 20 lat będzie niewątpliwie szybsze niż w latach minionych.

AKTUALNE PROBLEMY EKONOMII POLITYCZNEJ

dokoncz...

całości gospodarki narodowej nie są właściwie możliwe. Można mieć zastrzeżenia co do treści sądów ekonomicznych o stosunkach między ludźmi, można wysunąć zarzuty, że są one fragmentaryczne, a nawet, że niektóre wnioski może celowo nie zostały wyciągnięte. Ale to wszystko stanowi inne zagadnienie. Nie jest to z pewnością różnica przedmiotu badania, która by mogła uniemożliwić pogodzenie tych dwóch kierunków rozpatrywania, które przed nami stoja.

TRZY DZIAŁY I SZESĆ „PÓŁ BADAŃ”

Nauka ekonomiczna może podejść do badania rzeczywistości gospodarczej w trojaki sposób. Innymi słowy ekonomię można podzielić na trzy działy, z których każdy wyjaśnia rzeczywistość, posługując się innymi założeniami. Nie przeczy to zasadzie jednolitości nauki, bo te trzy działy nie zawierają twierdzeń ze sobą sprzecznych, ale wzajemnie się uzupełniają. I dopiero razem dają nam pełny obraz rzeczywistości.

I dział bada gospodarkę przy założeniu, że jej podstawowe daty nie ulegają zmianie. Ujęcie to oparte jest na abstrakcyjnych tzw. statycznych założeniach. Jest ono dość odległe od rzeczywistości, ale odnacza się prostotą. Ma ono długą tradycję w nauce i trudno się bez niego obejść. Również w naszej ekonomii politycznej musimy znaleźć dla niego miejsce.

II dział analizuje zagadnienia wzrostu gospodarki narodowej w określonym ustroju. Bada więc zagadnienia akumulacji, rozwój sił wytwórczych, wzrost dochodu narodowego, tempo i proporcje wzrostu. Nie zajmuje się natomiast sprawą przemian ustrojowych.

III dział zajmuje się problematyką rozwoju gospodarczego. Wyjaśnia nam więc przyczyny i drogi przemian ustrojów gospodarczych, a więc na przykład przekształcania się kapitalizmu wolnokonkurencyjnego w kapitalizm monopolistyczny, zagadnienia upadku kapitalizmu i kolejnych etapów na drodze do socjalizmu.

Zagadnienia funkcjonowania, wzrostu i rozwoju istniejącej oczywiście tak w kapitalizmie jak i w socjalizmie, przy czym w każdym z tych ustrojów wymagają odmiennego potraktowania. Każdy więc z tych trzech działów ekonomii politycznej możemy podzielić na dwie części; otrzymamy w ten sposób sześć „pół badań” naszej nauki.

	Dział I	Dział II	Dział III
Ekonomia Kapitalizmu K	IK	IIK	IIIK
Ekonomia Socjalizmu S	IS	IIS	IIIS

CHARAKTERYSTYKA SYTUACJI

Zajmiemy się najpierw trzema polami badań ekonomii kapitalizmu.

Teoria funkcjonowania gospodarki kapitalistycznej (pole IK) jest najpełniej rozwiniętą częścią ekonomii politycznej. I to zarówno ekonomii marksowskiej, jak i ekonomii zachodniej. Marks podchodził do zagadnień ekonomicznych rozwojowo, ale „duże” partie „Kapitału” poświęcone są rozważaniom nad funkcjonowaniem gospodarki przy założeniach reprodukcji prostej. Teoria marksistowska wiąże się ściśle z pojęciem społecznym i oświeta sprzeczności istniejące w kapitalizmie, ale jej narzędzia poznawcze trzeba obecnie uznać za nie dość precyzyjne. Teoria zachodnia przez długi czas pracowała wyłącznie na tym polu badań i doprowadziła technikę analizy statycznej do wielkiej doskonałości. Zarzucić jej jednak można jawność niektórych najbardziej wypracowanych analiz i odebranie się od rzeczywistości. Obecnie zainteresowania ekonomii zachodniej rozszerzyły się znacznie, ale i nadal teoria statyczna pozostaje najbardziej niewzruszonym rdzeniem tej nauki.

W tym więc pierwszym polu badań gospodarka kapitalistyczna opracowana jest szczegółowo, ale w postaci dwóch odmiennych, a nawet przeciwnych sobie teorii, opierających nie tylko różnymi założeniami, ale nawet różnymi terminologią, co sprawia, że zwolennicy jednej teorii mają poważne trudności ze zrozumieniem drugiej. Oczywiście jest, że każda z tych teorii formułuje własne prawa funkcjonowania gospodarki zupełnie niezależnie od praw, które formułuje druga (Prawo wartości i prawo spadającej stopy zysku z jednej strony, a prawo zmniejszającej się użyteczności i prawo nieproporcjonalnej wydajności z drugiej).

Teoria wzrostu gospodarki kapitalistycznej (pole IIK) jest już dużo mniej skryształizowana, ale za to obejmuje wielkie bogactwo różnych kierunków. U Marksów mamy tu teorię reprodukcji, która ma wielką wartość jako koncepcja postawienia zagadnienia, ale ciągle pozostaje na bardzo wysokim poziomie abstrakcyjności i czeka na szczegółowsze opracowanie. Po stronie ekonomii zachodniej mamy tu wiele teorii, które jeszcze nie tworzą w pełni skoordynowanej całości. Będą to różni odmiany teorii cyklu koniunkturalnego, następnie koncepcje typu keynesowskiego i wreszcie pojawiające się w ostatnich latach teorie wzrostu. Zainteresowania badawcze ekonomii zachodniej skupiają się obecnie przede wszystkim w tym właśnie dziale (szczególnie, jeśli chodzi o kraje zacofane) i tutaj można się spodziewać najszybszych jej postępów. Brak wspólnego języka z myślą marksistowską jest tutaj sam, jak na pierwszym polu badań i przynosi szkodę obu stronom.

Teoria rozwoju kapitalizmu (pole IIIK) jest domeną ekonomii marksistowskiej, bo ekonomia zachodnia tak rozumianymi zagadnieniami rozwoju właściwie się nie zajmuje. Nie mamy tu więc rozbieżności nauki na dwie szkoły, ale istniejący stan badań trudno uznać za zadowalający. Od czasu „Kapitału” Marksa, gdzie całe zagadnienie rozwoju zostało w sposób zasadniczy postawione,

mieliśmy „Imperializm” Lenina i właściwie niewiele więcej. Oznacza to, że zagadnienia rozwoju współczesnego kapitalizmu czekają na opracowanie.

Sytuacja na trzech polach badawczych socjalizmu przedstawia się zupełnie odmiennie. Nigdzie nie ma takiego jak w kapitalizmie natłoku różnych teorii, a gdzieś indziej zieleń, zupełna pustka naukowa. Nie brakuje jednak sprzeczności pomiędzy teoriami, które na tych polach istnieją.

Na polu funkcjonowania gospodarki socjalistycznej (pole IS) po stronie myśli marksistowskiej znajdziemy bardzo niewiele. „Ekonomiczne problemy socjalizmu” Stalina, które w swoim czasie odegrały dodatnią rolę, bo wskazywały na istnienie problemów niedostrzeganych, lub przemilczanych w krajach socjalizmu, nie zawierają właściwie rozwiniętej teorii gospodarki socjalistycznej. Panuje tu więc zupełny brak dojrzałych opracowań, a to co mamy, polega głównie na dyskusji (często bardziej publicznej niż naukowej), o prawie wartości, bodźcach i planowaniu.

Po stronie ekonomii zachodniej nie widzimy także żadnego rozkwitu teorii. Podstawę stanowi tu ciągle znana dyskusja o możliwości rachunku gospodarczego w socjalizmie, którą rozpoczął Mises, a zakończył Lange. Miała ona niewątpliwie historyczne znaczenie, ale stanowiła zaledwie wstęp do budowy teorii socjalizmu. Mamy dalej pracę Lerner’a i szereg cennych i częściowo pogłębionych opisowych analiz gospodarki socjalistycznej, głównie radzieckiej. Teoretyczne opracowania jednak niewiele wykraczają poza koncepcję Langego i Lerner’a. A więc teoria gospodarki socjalistycznej ciągle czeka na opracowanie.

Pole wzrostu gospodarki socjalistycznej (pole IIS) jeszcze wyraźniej świeci pustką. Marksisci zajmują się tu dyskusją nad proporcją działy I i II, która daleko nie prowadzi do zagadnień efektywności inwestycji, które się da rozwinać dopiero w ramach ogólnej teorii i dlatego dotąd pozostaje nierozwiązane.

W ekonomii zachodniej sprawa ta również nie jest rozwiązana teoretycznie, chociaż mamy tam pewną ilość cennych opracowań opisowych.

Na polu IIIS — rozwoju gospodarki socjalistycznej panuje zupełna pustka. Trudno zaliczyć bowiem do osiągnięć teoretycznych nieliczne zresztą opracowania o drodze prowadzącej z okresu przejściowego do socjalizmu. O prawach rozwoju już zbudowanego socjalizmu zupełnie nie mówią. Po ekonomii zachodniej w tej dziedzinie niczego oczywiście nie należy się spodziewać.

Kończąc ten rzut oka na stan badań ekonomii politycznej możemy stwierdzić, że tam, gdzie istnieje bogactwo osiągnięć naukowych mamy jednocześnie rozbieżności na dwie odrębne szkoły, mówiące różnymi językami.

TRZY ZADANIA

Stają więc przed nami dwa zasadnicze zadania. Pierwsze z nich to uporządkowanie dotychczasowych osiągnięć. Na polach funkcjonowania i wzrostu kapitalizmu (IK i IIK) należy dokonać skomasywania wyni-

ków osiągniętych przez szkołę marksowską i szkołę zachodnią. Twierdzenia uczy tego również doświadczenie przeszłości. Niedawno jeszcze istniał „pewnik”, że bezrobocie w ogóle nie ma nic wspólnego z socjalizmem. Niektórzy nadal tak twierdzą. Ale życie obaliło ten pewnik niezależnie od tego, czy to odpowiada teoretykom czy nie.

Warto więc dzisiaj zadać sobie wiele, może nawet „heretyckich” pytań. Warto odpowiedzieć na te pytania posługując się nauką. Jutro może dać odpowiedź życie — wtedy nauka niewiele będzie już mogła pomóc. Wtedy może być za późno...

Warto więc dzisiaj zadać sobie wiele, może nawet „heretyckich” pytań. Warto odpowiedzieć na te pytania posługując się nauką. Jutro może dać odpowiedź życie — wtedy nauka niewiele będzie już mogła pomóc. Wtedy może być za późno...

„Porządkowanie” potrzebne będzie i na innych polach, ale w zakresie o wiele mniejszym. Na wszystkich polach badań nad socjalizmem i na trzech polach badań nad kapitalizmem zadaniem będzie przede wszystkim rozwijanie nauki.

Na polu IS zacząć trzeba od stworzenia modelu gospodarki socjalistycznej. Nie tu miejsce na szczegółowe postulaty, ale stwierdzić trzeba, że model ten nie może być kopią modelu gospodarki kapitalistycznej, do jakich czas. W ramach przyjętego modelu opracować trzeba zagadnienie rachunku gospodarczego, a tym samym teorię wartości i cen. Operować należy oczywiście rachunkiem marginalnym i pojęciem równowagi.

Na polu IIS czeka na stworzenie cała niemal teoria wzrostu. Znowu zagadnienie modelu, który uwzględniłby mechanizm akumulacji i zmiany techniki. Rachunek gospodarczy, obejmujący pojęcie procentu i efektywności inwestycji. Dużo elementów da się przenieść z teorii wzrostu kapitalizmu, ale będą one wymagały na ogół dość znacznych przekształceń i dostosowań.

Na polu IIIS i IIKK, a więc w teorii rozwoju gospodarki socjalistycznej i kapitalistycznej do zrobienia jest właściwie wszystko. Podkreślić należy szczególnie, że inicjatywa w sprawie postępu teorii rozwoju ustroju kapitalistycznego musi należeć do ekonomistów w krajach socjalizmu, bo ekonomia zachodnia problematykę tę jak dotąd uwzględnić w bardzo małym stopniu.

Trzecim zadaniem, jakie stoi przed nami, jest stworzenie koncepcji nauczania ekonomii w szkołach wyższych. Podana klasyfikacja problematyki ekonomicznej może mieć pewne znaczenie także i dla nauczania, ale w zasadzie sprawa nauczania nie należy do tematu tego referatu.

JAN TREMNOWSKI

ZNAMIENNY PARADOKS

Nie jest dla nikogo tajemnicą, że nasze rolnictwo cierpi na brak maszyn rolniczych. Dlatego też wszystkie usiłowania w Polsce zakłady budowy maszyn rolniczych były dotychczas w marnym stopniu wykorzystywane, aby możliwe w pełni zaspokoić potrzeby wsi.

Ostatnio sytuacja całkowicie się odwróciła. Przemysł maszyn rolniczych stoi obecnie w obliczu groźby unieruchomienia większości zakładów lub poważnego zmniejszenia ich produkcji.

Dlaczego? Czyżby potrzeby wsi w tej dziedzinie zostały już zaspokojone? Czy dalsza produkcja maszyn rolniczych grozi przesyleniem rynku i zahamowaniem zbytu?

Nie podobno. Maszyny rolnicze są w dalszym ciągu ogromnie potrzebne, bez nich bowiem trudno postawić podniesienie wydajności z ha. Zmienili się tylko kierunek zapotrzebowania, zmieniła się odbiorca. Wiadomo, że znakomita większość spółdzielni produkcyjnych została rozwiązana, a więc liczba maszyn będących w posiadaniu PGR przekroczyła już ich potrzeby. Jeśli chodzi o obsługę pozostałych spółdzielni, to też wiele z tych maszyn przekazuje się PGR, które na najbliższą przyszłość nie będą raczej potrzebowały nowych maszyn. Natomiast wielkie, trudne do zaspokojenia zapotrzebowanie wykazują i w ogóle jeszcze wykazywać będą indywidualne gospodarstwa cniopskie. Potrzebne są tam jednak zupełnie inne typy maszyn mniejsze i lżejsze, nadające się do uprawy pól o znacznie mniejszej powierzchni.

Trzeba więc jak najszybciej zmienić asortyment produkowanych maszyn rolniczych. Ale jak?

Dokumentacja techniczna produkowanych przed wojną, wprawdzie przestarzałych, ale jednak użytecznych maszyn, została już dawno wyrzucona. Nowa zaś niełatwo i nie szybko można opracować. Może więc posłania się o archiwalne licencje zagranicznych? Pomijając fakt,

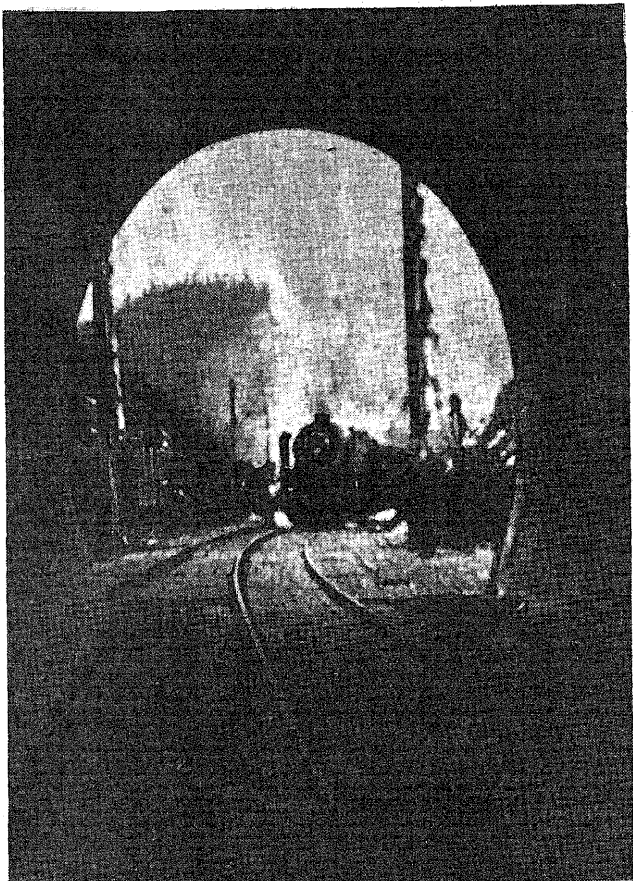
że nie zawsze nadają się one bez zmian konstrukcyjnych — ze względu na inne właściwości gleby, przedsięwzięcie takie musi napotkać na liczne trudności. Nowoczesne zagraniczne maszyny rolnicze budowane są z materiałów, których u nas się nie produkuje. A więc znowu konieczność dokonania zmian konstrukcyjnych, czyli nowa dokumentacja. Inną trudnością są odmienne od naszych norm materiałów i niektórych części (światła, prątki, koła zębate, śruby, nakrętki itp.), dotyczy to zwłaszcza krajów anglosaskich, gdzie nie obowiązują metryczny system miar.

Wszystkie te względy uniemożliwiają, a w każdym razie ogromnie utrudniają rozpoczęcie produkcji maszyn rolniczych dla indywidualnych gospodarstw chłopów, w oparciu o licencje zagraniczne lub sprowadzone prototypy.

Co więc pozostaje? Należałoby pozostawić więcej inicjatyw przedsiębiorstwom, które znalazłby odpowiednie asortymenty do produkcji. Sposób ten daje bowiem dobre wyniki. Tak np. Kujawskie Zakłady Maszyn Rolniczych we Włocławku postanowiły wykonać w roku bieżącym 12 tys. kieratów (dwukrotnie więcej niż w roku ubiegłym); zaniechały natomiast produkcji siewek, karni i młynków do siana. Fabryka „Unia” z Grudziądza przystąpiła do produkcji 4 nowych typów plugów konnych oraz grabi z automatycznym wyładowaniem. Fabryka Maszyn Żniwnych w Pilecku zaprzestala budować niepotrzebne chwilowo rolnictwu kombajny zbożowe ograniczając swą produkcję do młokarni, stanowiących dotychczas składową część kombajnu.

Wszystkie te poczynania są jednakże zaledwie krople w morzu. Jeśli przedprodukcyjny przemysł maszyn rolniczych nie zostanie szybko przestawiony, to powstanie u nas zupełnie nowy, ale znamienity paradoks gospodarczy — pośród wielu zakładów maszyn rolniczych przy równoczesnym ogromnym na nie zapotrzebowaniu. (1)

GOSPODARKA ŚWIATOWA W LICZBACH



TRANSPORT EUROPEJSKI W LATACH 1954 I 1955 *)

KRAJ	Przewieziono pasażerów w mln		Przewieziono ładunków w mln ton		Zaladowano wagony w tys. **	
	1954	1955	1954	1955	1954	1955
Anglia	1029	1003	36120	34918	84072	31990
Austria	135	147	6628	7712	1825	1966
Belgia	216	218	9758	6678	3094	3278
Czechosłowacja	569	583	28457	31702	..	..
Dania	204	119	1187	1171	798	708
Finlandia	35	37	4101	4490	1731	1873
Francja	500	509	41490	46900	10902	11865
Grecja	6	..	268	..	119	..
Hiszpania	114	117	7075	6808	2797	2803
Holandia	172	182	3373	3432	1587	1601
Irlandia	15	17	495	494	..	..
Jugosławia	147	164	8740	11576	3210	3780
Luksemburg	11,5	11,9	606	612	279	319
NRD	1008	1016	23182	25222	..	..
NRF	1296	1383	51547	57477	17042	18805
Norwegia	40,6	41,6	1044	1059	617	617
Polska	905	..	48221	..	..	..
Portugalia	51,5	53	685	723	547	562
Szwajcaria	204	208	2653	3037	2893	3008
Szwecja	110	106	8611	9656	3137	3218
Turcja	62	57	2792	3963	856	796
Węgry	340	341	8148	8780	..	..
Włochy	390	397	12941	14213	3272	3455
ZSRR	1574	1641	856800	970900	..	..

*) wg danych Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ.
**) Wagony zaladowane jedynie na kolejach danego kraju.

POLSKO-BRYTYJSKIE POROZUMIENIE HANDLOWE

System wieloletnich umów handlowych w stosunkach polsko-brytyjskich ustalił się w okresie powojennym bardzo wcześnie, bo już od roku 1947. Po wygaśnięciu w czerwcu 1950 r. pierwszego umowy podpisywane były dalsze 3-letnie porozumienia handlowe, ważne na lata 1951-1953, 1954-1956, wreszcie w dniu 31.12.1956 r. podpisano aktualnie obowiązujące porozumienie handlowe, ważne do końca 1959 roku.

Wielka Brytania zajmuje 4 miejsce w handlu zagranicznym. Polska jest naszym czołowym partnerem wśród krajów kapitalistycznych. Należy przewidywać, że dzięki tradycjom i specyfice obustronnych wymian Anglia utrzyma w najbliższych latach i poważną pozycję w polskim handlu zagranicznym.

Przewiduje to również samo porozumienie, zakładając wolność obrotów w 1957 roku na sumę 84 mln funtów, a zatem więcej, niż kiedykolwiek wynosiły obroty polsko-angielskie. Waznym czynnikiem sprzyjającym wymianom handlowym między obu krajami jest udział Polski w europejskim systemie transferowym, pozwalającym nam na multilateralny rozrachunek w funtach "po" przez Bank of England.

W zasadzie porozumienia z 1954 r. i z 1956 r. są zbliżone w treści. Występują jednak istotne różnice i to w dwóch ważnych punktach, dotyczących dóbr luksusowych.

Punkt 7 porozumienia z 1954 r. przewidywał, że "Rząd Zjednoczonego Królestwa nie będzie zabraniał eksportu do Polski urządzeń inwestycyjnych w tych wszystkich przypadkach, gdy na taki eksport udzielona została odnośna aproba przez Rząd Zjednoczonego Królestwa". Punkt ten w ówczesnych warunkach miał znaczenie dyskryminacyjne. Wyrażenie zgody przez Rząd Zjednoczonego Królestwa na eksport do Polski było więc wielokrotnie trudniejsze niż stwierdzenie, że eksport każdego urządzenia do Polski musi być eksportowany z zezwoleniem COCOM co do jego ewentualnej przydatności lub niewygodności do celów wojennych. Obecne porozumienie mówi, że nie jest to stół na przeszkodzie wymianie towarów innych, niż wymienione w listach towarowych.

Ten jeden punkt porozumienia bardzo wymownie wykazuje zasadniczą zmianę w sytuacji międzynarodowej, a co za tym idzie i w handlu międzynarodowym na przestrzeni ostatnich lat.

Wielka Brytania zajmuje 4 miejsce w handlu zagranicznym. Polska jest naszym czołowym partnerem wśród krajów kapitalistycznych. Należy przewidywać, że dzięki tradycjom i specyfice obustronnych wymian Anglia utrzyma w najbliższych latach i poważną pozycję w polskim handlu zagranicznym.

Przewiduje to również samo porozumienie, zakładając wolność obrotów w 1957 roku na sumę 84 mln funtów, a zatem więcej, niż kiedykolwiek wynosiły obroty polsko-angielskie. Waznym czynnikiem sprzyjającym wymianom handlowym między obu krajami jest udział Polski w europejskim systemie transferowym, pozwalającym nam na multilateralny rozrachunek w funtach "po" przez Bank of England.

W zasadzie porozumienia z 1954 r. i z 1956 r. są zbliżone w treści. Występują jednak istotne różnice i to w dwóch ważnych punktach, dotyczących dóbr luksusowych.

Punkt 7 porozumienia z 1954 r. przewidywał, że "Rząd Zjednoczonego Królestwa nie będzie zabraniał eksportu do Polski urządzeń inwestycyjnych w tych wszystkich przypadkach, gdy na taki eksport udzielona została odnośna aproba przez Rząd Zjednoczonego Królestwa". Punkt ten w ówczesnych warunkach miał znaczenie dyskryminacyjne. Wyrażenie zgody przez Rząd Zjednoczonego Królestwa na eksport do Polski było więc wielokrotnie trudniejsze niż stwierdzenie, że eksport każdego urządzenia do Polski musi być eksportowany z zezwoleniem COCOM co do jego ewentualnej przydatności lub niewygodności do celów wojennych. Obecne porozumienie mówi, że nie jest to stół na przeszkodzie wymianie towarów innych, niż wymienione w listach towarowych.

Teoretycy gospodarki planowej nie przeprowadzili poważniejszych badań ekonomicznych, na których można by oprzeć politykę handlu zagranicznego. Dziś można stwierdzić, że mówiąc o metodach badania efektywności ekonomicznej eksportu czy importu, czy też zagadnienia optymalności clearingów, poruszamy zagadnienia nową, ekonomicznie bynajmniej dostatecznie nie rozpracowane. W naszym ustroju — ustrój gospodarki socjalistycznej — istnieje możliwość nastawiania handlu zagranicznego w takim kierunku, aby cała gospodarka, używając z niego jak największe korzyści ekonomiczne. Kraj nasz bez handlu zagranicznego — greszą jak każde inne państwo, obcy się nie może. W naszym przypadku ze względu na posiadane, a raczej nieposiadane surowce, powiązanie całej gospodarki i zależność jej od handlu zagranicznego jest specjalnie duże.

Czy wiemy jednak, w jakim kierunku powinien rozwijać się nasz handel? Jaką należy przyjąć długofalową politykę handlu zagranicznego? Obawiam się, że nie wiemy. A jeśli nawet wydaje się nam, że wiemy, to opieramy to częściowo na frazesach, niż na poważnych badaniach ekonomicznych.

Jak długo w naszym handlu zagranicznym nie rozwiążemy zasadniczego problemu badania opłacalności, przede wszystkim eksportu, tak długo nasza polityka gospodarcza będzie błądzić. Jest absolutną koniecznością opracowanie metodyki tego ruchu ekonomicznego, nawet z pełną świadomością, że może ona być początkowo niedoskonała. Będzie ona zawsze jednak lepsza, niż brak jakiegokolwiek metody.

Musimy wiedzieć, jaki jest koszt własny przy wpływie do Banku Narodowego z tytułu eksportu na przykład 1 dolara. Rachunek ten powinniśmy znać w stosunku do całego naszego eksportu, do poszczególnych grup towarowych, czy poszczególnych towarów. Musimy, lapidarnie określając, wiedzieć co nam opłaca się więcej eksportować: cement czy jęczmień, węgiel czy samochody „Warszawa”, statki czy bekony. Tylko wówczas, gdy będziemy mogli na to pytanie odpowiedzieć nawet z zastrzeżeniem granicy błędów, będziemy w stanie nadać naszej gospodarce na odcinku handlu zagranicznego odpowiedni kierunek.

KURS WYNIKOWY

Całe zagadnienie rentowności eksportu zostało w okresie ubiegłym sprowadzone do tak zwanego „kursu wynikowego”. Te dwa wyraży są ostatnio przedmiotem ostrej krytyki i wielu ludzi sądzi, że jeśli zmienimy kurs naszej waluty na bardziej realny, wówczas automatycznie będziemy orientować się o opłacalności naszego eksportu i nie będzie konieczne wyliczanie „jakiegoś tam kursu wynikowego”. Jest to stanowisko mylne. Zmiana kursu pomoże i ułatwi obliczanie rentowności eksportu, lecz i wówczas musimy posługiwać się również „kursem wynikowym”. Z drugiej jednak strony musimy podkreślić, że sam kurs wynikowy nie ułatwia sprawy rentowności.

Wytłumaczmy pojęcie „kursu wynikowego”. Kurs wynikowy jest to iloraz ceny krajowej danego przedmiotu czy jednostki wagi wraz z wszelkimi narzutami np. i t. węgla czy i samochodu wyrażonych w złotych polskich podzielonego przez

ilość rubli czy dolarów, jaką otrzymujemy za ten przedmiot w dewizach. Dla uproszczenia należy dodać, że w całym niniejszym artykule będziemy posługiwać się tylko dolarowymi kursami wynikowymi. Przyjmując symbole używane przez A. Rolowa) kurs wynikowy możemy wyrazić następującym wzorem:

$$CK + KH \\ Cz$$

gdzie: CK — cena krajowa wyrobu w złotych, po której zgodnie z obowiązującym systemem finansowym centrala handlu zagranicznego zakupiła towar od dostawcy krajowego, KH — ryczałt na koszty handlowe centrali handlu zagranicznego, Cz — cena zagraniczna przeliczona według sztywnego kursu według złotych na rubel dewizowy, obliczona na bazie byłego wglądu granicy polska.

Czym więc jest kurs wynikowy dolarowy? Jest to ilość złotych, jaką w towarze musimy postawić na eksport, aby uzyskać 1 dolar dewiz.

Kurs wynikowy obliczamy jest dla każdej transakcji w naszym handlu zagranicznym. Można by się więc zapytać dlaczego, jeśli potrafimy wyliczyć kurs wynikowy, nasze rozważanie o rentowności eksportu

co nam bardziej opłacało się eksportować i z tego względu nie mogliśmy nadać odpowiedniego kierunku naszemu eksportowi, lecz nawet eksportowaliśmy towary, jak np. karbid czy surowca, których surowiec do produkcji np. i t. kosztował nas czy też miał wartość większą, niż suma dewiz uzyskanych z jej sprzedaży. Straty naszej gospodarki, spowodowane tą nieświadomością, są dzisiaj zupełnie nie do obliczenia. Stwierdzić jednak możemy bez ryzyka popełnienia wielkiego błędu, że są bardzo duże.

Należałoby się zastanowić, jaka jest właściwa „metoda” obliczania kursu wynikowego? Teoretyczna odpowiedź jest bardzo prosta: aby należyte obliczać kurs wynikowy, należy wyliczyć go w stosunku do kosztu własnego danego towaru obejmującego również narzuty centrali, a nie do ceny zbytu powiększonej o te narzuty. A. Rolow) przyjmuje następującą symbolikę:

$$K + KH \\ Cz$$

gdzie K — przeciętne (galezyowe) koszty własne wyprodukowania danego towaru w złotych; KH — koszty handlowe centrali eksportującej w złotych; Cz — cena zagraniczna

go artykułu — to jest oceny, ile kosztuje produkcja określonego artykułu nie w skali danego zakładu, ale w skali całej naszej gospodarki, narodowej, kiedy kwestionujemy, czy cena 1 t. blachy czy 1 t. węgla, który zakład produkcyjny kupuje, jest właściwa, gdyż nie była ustalona w oparciu o dostateczne przesłanki ekonomiczne — to staniemy rzeczywiście przed trudnym problemem.

Specjalną trudność sprawia przeleżenie wartości artykułów importowanych. Na przykład jest stale nierozwiązanym problemem czy artykuł kosztujący np. 10 dolarów/tytuł kosztować odbiorcę krajowego ma kosztować odbiorcę krajowego 40 zł/t, 80 zł/t czy wreszcie 400 zł/t. To samo pytanie powstaje przy imporcie półproduktów czy tzw. części komputery. Problem cen krajowych komplikuje więc obliczanie „społecznych kosztów produkcji”, a tym samym obliczenie rachunku opłacalności eksportu jednego artykułu, grupy artykułów czy całego eksportu.

Czy różnica kosztu produkcji fabryki i tzw. „społecznego kosztu produkcji” jest za duża, że może wpłynąć w poważnej ilości na kurs wynikowy? Przypuszczalnie w chwili obecnej na to pytanie nie potrafi nikt odpowiedzieć bez przeprowadzenia

KURS WYNIKOWY A RENTOWNOŚĆ HANDLU ZAGRANICZNEGO

TADEUSZ PALACZ

jest tak niedostateczne? Odpowiedź na to może być tylko jedna i brzmi ona: ponieważ metoda obliczania jest błędna, otrzymane wyniki są też fałszywe.

KALKULACJA RENTOWNOŚCI EKSPORTU

Zobaczmy więc, jak była przeprowadzana dotychczas kalkulacja rentowności eksportu. Przedsiębiorstwa handlu zagranicznego pracowały i pracują na własny rachunek. Znacząco to, że nie rozliczają się one na zasadach firm przedstawicielskich, komitentów czy agentów, lecz zakupują one towar u producenta, a raczej w krajowym branżowym biurze zbytu po tak zwanej „krajowej cenie zbytu” lub „krajowej cenie eksportowej” i na „własne ryzyko” sprzedają go za granicą. Wychodząc z ceny zakupu centrala handlu zagranicznego wylicza kurs wynikowy. I rzeczywiście z punktu widzenia przedsiębiorstwa handlu zagranicznego taki system obliczania rentowności eksportu mógłby mieć nawet uzasadnienie. Przedsiębiorstwo kupowało po krajowej cenie zbytu w złotych, a sprzedawało dany towar w dewizach. Tak wyliczony kurs wynikowy odzwierciedlał, ile uzyskanie przez przedsiębiorstwo 1 dolara kosztowało w złotych. Krajowa cena zbytu została ustalona biorąc pod uwagę popyt i podaż w kraju, możliwości produkcyjne, politykę zbytu, wysokość plac i wiele innych elementów gospodarczych i pozagospodarczych. W wielu wypadkach nie uwzględniano w sposób należyty kosztów własnych, a z drugiej strony w wielu wypadkach koszty te zostały mylnie obliczone. Dlatego cena, po której przedsiębiorstwo handlu zagranicznego zakupowało towar eksportowy jest w niektórych wypadkach w stosunku do kosztów zamierzonych, gdy znów dla innych artykułów zawyżona. Zobaczymy to na przykładzie. Przypuśćmy, że krajowa cena zbytu artykułu A wynosząca 35,000 zł jest zamierzona, gdy koszt produkcji wraz z narzutami centrali wynosi 65,000 zł. W takim wypadku kurs wynikowy wynosi dla przedsiębiorstwa handlu zagranicznego 35 zł/dolar, jednak dla całej gospodarki naszej wynosi 65 zł/dolar.

Przypuśćmy, że odwrotna sytuacja jest przy artykule B, na który ustalono cenę zbytu 200 zł za t, koszt produkcji wraz z narzutami centrali wynosi jednak 140 zł. I wówczas kurs wynikowy przy eksporcie tego artykułu dla przedsiębiorstwa wynosi 10 zł/dolar, a właściwie dla gospodarki 7 zł/dolar.

BŁĘDY W TEORII I STRATY W GOSPODARCE

Sumując poprzednie nasze wywody stwierdzić należy, że obliczanie rentowności eksportu przez wprowadzenie kursów wynikowych jest słuszne, mimo że nie wyczerpuje zagadnienia i zmusza do przeprowadzenia dodatkowych wyliczeń. Z drugiej strony metoda obliczania kursu wynikowego była fałszywa, gdyż za dzielnicą brana była krajowa cena sprzedaży powiększona o koszty i marżę przedsiębiorstwa, a nie koszt własny produktu zwiększony o narzuty transportowe, centrali i inne. Popętnienie tego zasadniczego błędu orientowało nas, jak przedstawiała się rentowność w skali przedsiębiorstwa, a nie w skali całej gospodarki narodowej.

Ponieważ przez szereg lat kursy wynikowe, a również kalkulacja surowców, w ogóle nie były wyliczane, nie możemy się dziwić, że dochodziło do absurdalnych sytuacji i nie tylko nie orientowaliśmy się,

fob względnie franco granicy polska.

PROBLEM CEN

Na pozór wydaje się, że obliczanie kursów wynikowych jest proste i łatwe do wprowadzenia. W rzeczywistości jednak cała sprawa jest również zagmatwana i sprowadza się do problemu cen w naszym modelu gospodarczym. Na skutek bowiem nieodpowiedzialnej polityki cen krajowych prowadzonej w ostatnich 7 czy 8 latach przez „gospodare” czynnik naszego kraju” zatracono zupełnie świadomość proporcji cen jednych artykułów do drugich. Ten zupełnie niesamowity chaos cen doprowadza do tego, że wyliczając koszty własne jakiegokolwiek produktu, nie wiemy, czy koszt wyrażony w złotych odpowiada rzeczywiście wartości artykułu. Koszt bowiem produktu końcowego np. samochodu zależy jest również od kosztu półproduktów, prefabrykatów a nawet surowców. Jeśli to ostatnie do cyklu produkcji wliczone zostały po większych cenach, to i cała kalkulacja jest fałszywa i nie oddaje kosztów własnych produktu końcowego, w tym przypadku samochodu. A więc widzimy, że sedno sprawy prawidłowego obliczania kursu wynikowego leży w bezbłędnych czy też z niewielkim błędem obliczanych kosztach produkcji. Wyliczenie kosztu produkcji odnośnie jednego zakładu produkcyjnego właściwie nie przedstawia żadnej trudności i jest przez kalkulatorów danego zakładu systematycznie przeprowadzane. Z chwilą jednak kiedy zaczynamy dochodzić do — nazwijmy go tak — „społecznego kosztu produkcji” te-

dzeria obliczeń chociaż w stosunku do kilku artykułów. Można, we w praktyce (tzn. nie pomijając „społecznego kosztu” a kosztem fabryki są tak małe, że z przekalkulowania wszystkiego na koszt produkcji można będzie zrezygnować. Takiego jednak twierdzenia wysuwać a priori bez sprawdzenia na chociaż kilkunastu przykładach nie możemy.

Nie ludźmy się jednak, że prawidłowe wyliczenie kursów wynikowych da nam całkowitą odpowiedź na interesujące nas pytanie, czego eksport bardziej nam się opłaca. Kursy wynikowe — to dopiero pierwszy etap obliczania rentowności eksportu. W dalszych wyliczeniach trzeba uwzględnić, w jakim stopniu surowce, z których dany artykuł się wytwarza, są pochodzenia krajowego czy też z importu), czy jest to produkt szlachetny czyli taki, który zawiera dużą ilość pracy ludzkiej. Wreszcie przy niektórych artykułach trzeba uwzględnić obciążenie, które nazwiemy specyficznymi warunkami produkcji. Odrębnym zagadnieniem jest opłacalność clearingów. Problem ten był marginalnym poruszeniem w artykule L. Rybińskiej „Z zagadnień badania efektywności eksportu”¹⁾, my go w tej chwili ujmować nie będziemy.

1) Handel Zagraniczny Nr 12/1956 A. Rolow — Podstawy rachunku efektywności ekonomicznej w handlu zagranicznym, str. 8.
2) Handel Zagraniczny Nr 12/1956 A. Rolow — Podstawy rachunku efektywności ekonomicznej w handlu zagranicznym, str. 8.
3) A. Rolow nazywa to „efektywnością netto”. Handel Zagraniczny Nr 12/1956 str. 8.
4) Handel Zagraniczny Nr 11/1956 L. Rybińska „Z zagadnień badania efektywności eksportu” str. 25.

Co czytać?

M. Gdansk. BLISKI I ŚRODKOWY WSKÓD 1945-1955. Rywalizacja mocarstw zachodnich. Str. 206. Kłw 1956. Ta doskonale przygotowana w Polskim Instytucie Spraw Międzynarodowych książka jest encyklopedią skondensowaną wiedzy politycznej i ekonomicznej o teorii, na które patrzy dziś oczy całego świata. Książka niezbędna dla każdego inteligentnego człowieka. Dobrego wrażenia nie może zepsuć fatalna mapa, mogąca być wyrazem tego, jak mało Kłw wybrała sobie kartografię. Szybki bieg wydarzeń politycznych każe myśleć o suplementach, który powinien objąć wydarzenia lat 1956 i 1957. (Jw)

Włodzimierz Guterkunst. ZAGARNIĘCIE MIENIA SPOŁECZNEGO. Str. 255. WP 1955. Siedem bitych stronice wykazu literatury na końcu książki świadczy o tym, ile farby drukarskiej zużyto na obronę mienia społecznego, jak wiadomo bez skutku, jaki mogłaby przynieść raczej słuszna polityka gospodarczo-społeczna, niż powódz przepisów i permanentne groźby represyjne. Książka jest próbą analizy podstawowych pojęć, wprowadzonych w dekretach do polskiego prawa karnego. (Jw)

B. A. Kurlinow. ODPOWIEDZIALNOSC KARNĄ ZA ZAGARNIĘCIE MIENIA PASTWOWEGO I SPOŁECZNEGO. Tłum. z ros. str. 100 WP 1955. Autor wprowadził uwagę na najwęższe zagarnięcie mienia państwowego i społecznego za przejaw przestępstwa w kapitalizmie, w toku pracy daje jednak sumienny obraz ustawodawstwa i orzecznictwa radzieckiego w omawianej dziedzinie. (Jw)

Jack Machowski. ORGANIZACJE MIĘDZYNARODOWE. Str. 296 WP 1955. Chcesz wiedzieć, co to jest ACAC, CFM, ICOM, IGO i 19 innych skrótów, to

postaraj się o książkę Machowskiego. Treść jej, poczynając od idei współpracy narodów i organizacji międzynarodowych prowadzi do udziału w nich Polski. Mapy, schematy organizacyjne i wzory odznak międzynarodowych oraz skródowniki i bibliografia dopełniają treści. (Jw)

P. Laszczenko. HISTORIA GOSPODARSTWA ZSRR. T. II. Kapitalizm. Str. 740. Kłw. 1956. Tłum. A. Wierzbicki, redaktorzy A. Grodek i M. Świąciecki. Książka nie jest nudna, wśród bogactwa materiału faktycznego nie brak i elementów anegdotycznych. Obfite statystyki. Po właściwym tekście dołączono chronologię najważniejszych wydarzeń, 28 stronice bibliografii oraz indeks rzeczy i imienny. Redakcja polska dała tylko jeden przypis, wyjaśniający, ile milimetrom równa się rosyjska linia, nie zajęła natomiast stanowiska wobec partii, omawiających sprawę Kongresów. Jest za to stwierdzenie, że przekład drukuje się z niewielkimi skrótami. Chodził bodaj o gruntowne wykreślenie nazwiska Stalina, ilekroć ono pojawiali się w oryginale. Gdyby na tym polegało prostowanie ścieżek ludzkości, życie byłoby piękne i łatwe. Wydaje się jednak, że zamłst metody klin klinom należałoby raczej wspomnieć sceptycznie, maksymalnie: wszystko to już było i, jak wiadomo, nie pomagało. Po cóż więc ta dziedzinia? Czy chodzi tylko o premlencja i to przy wydawaniu poważnego dzieła naukowego? A gdzie ewentualna przedmowa i komentarz? (Jw)

Adolf A. Berlejr. THE 20TH CENTURY CAPITALIST REVOLUTION. Str. 720. Harcourt, Brace and Co. N. York. John Kenneth Galbraith. AMERICAN CAPITALISM. The Concept of Countervailing Power. Str. 215 z indekssem. Houghton Mifflin Company Boston.

Z. SCHELLENBERG

September 1954 r. (Hum. ros. z 1956 r.
str 10, 33-39)

